

Józef Maria Ruszar
Akademia Ignatianum w Krakowie
Mikołaja Kopernika 26, Kraków
jozef.ruszar@gmail.com

Zagadka robót publicznych Peryklesa¹

Zbigniew Herbert był poetą, eseistą i dramaturgiem, ale warto przeczytać jego eseje tak, jakby czytał je student ekonomii przygotowując się do egzaminu z historii gospodarki. Badanie zawartości pod tym kątem jest bezdyskusyjnie uprawnione, chociaż mówimy o tekście literackim².

W esejach Herberta znajdujemy nie tylko szeroki wachlarz problemów ekonomicznych, ale prawdziwą pasję, z jaką autor opisuje gospodarcze podstawy wszelkich cywilizacji. Eseista zajmuje się mikro i makroekonomią. Sprawami szczegółowymi, jak na przykład wartość dniówki robotnika

¹ Artykuł jest rozdziałem przygotowywanej książki: J.M. Ruszar, *Wytarty profil rzymskich monet. Ekonomia jako temat literacki w twórczości Zbigniewa Herberta*.

² Badaniami tego rodzaju zajmuje się "The New Economic Criticism", z których do najważniejszych pozycji należą: *The New Economic Criticism: Studies at the interface of literature and economics (Economics as Social Theory)*, red. M. Osteen, M. Woodmansee, Psychology Press 1999; P. Brantlinger, *Fictions of State. Culture and Credit in Britain, 1694–1994*, Ithaca 1996; D. Hawkes, *Shakespeare and Economic Theory*, Bloomsbury 2015; J. Hörisch, *Orzeł czy reszka. Poezja pieniądza*, tłum. J. Kita-Huber, S. Huber, Kraków 2010; M. Löwy, R. Sayre, *Romanticism Against the Tide of Modernity (Post-Contemporary Interventions)*, z franc. tłum. C. Poter, Duke University Press Books 2002; D.S. Lynch, *The Economy of Character: Novels, Market Culture, and the Business of Inner Meaning*, Chicago and London 1998; *Money and the Age of Shakespeare. Essays in New Economic Criticism*, red. Linda Woodbridge, Palgrave Macmillan 2004; C. Nicholson, *Writing and the Rise of Finance. Capital Satires of the Early Eighteenth Century*, Cambridge and New York 1994; M. Osteen, *The Economy of Ulysses. Making Both Ends Meet*, Syracuse University Press 1995; M. Shell, *Art & Money*, University of Chicago Press 1995; M. Shell, *The Economy of Literature*, Johns Hopkins University Press 1978; M. Shell, *Money, Language, and Thought. Literary and Philosophic Economies from the Medieval to the Modern Era*, UC Berkeley 1982; S. Sherman, *Finance and Fictionality in the Early Eighteenth Century. Accounting for Defoe*, Cambridge and New York 1996; J. Thompson, *Models of Value. Eighteenth-Century Political Economy and the Novel*, Durham and London 1996; M. Watts, *Literary Book of Economics*, Intercollegiate Studies Institute 2003.

w czasach Peryklesa czy wysokość realnych dochodów żołnierza Juliusza Cezara. Chce poznać zarobek i formy wypłaty należności dla architekta budującego gotycką katedrę w średniowiecznej Francji, a w innym eseju ceny obrazów w XVII-wiecznej Holandii, albo system handlu dziełami sztuki w Paryżu lat 60. XX wieku. Ale jednocześnie ciekawią go zagadnienia makroekonomiczne, jak podstawa siły międzynarodowej waluty, jaką była ateńska drachma w okresie Związku Achajskiego, albo system podatkowy i finanse wielkiego imperium Rzymian, nie mówiąc już o takich kwestiach, jak kryzysy finansowe oraz giełdowe hossy i bessy. Dociekliwość eseisty, a przede wszystkim złożone kalkulacje, których celem jest ustalenie rzeczywistego stanu rzeczy, poparta jest kwerendą w specjalistycznych czasopiśmie oraz publikacjami zajmującymi się historią gospodarki. A trzeba przyznać, że wiedza Herberta była w tym względzie imponująca i nie ograniczała się do ujęć ogólnych i podręcznikowych. Herbert ukończył Wyższą Szkołę Handlową w Krakowie (obecnie jest to Uniwersytet Ekonomiczny). Poeta i eseista był magistrem ekonomii. To wiele wyjaśnia.

Wartość waluty i realne dochody

W tomie *Labirynt nad morzem*³, kiedy eseista zajmuje się odbudową Akropolu po wojnach perskich, ciekawi go dniówka kamieniarza, stosunek ceny dachu czy bramy do kosztu fryzu, rzeźby frontonu lub metopy, a także system podatkowy i zarządzanie wspólnym skarbem Związku Achajskiego. Tu przypomnę, że nie istniało żadne państwo greckie, tylko poszczególne miasta-państwa, które zawzięcie walczyły przeciwko sobie, choć akurat w momencie perskiego najazdu wystąpiły wspólnie. Grecy, głównie dzięki Ateńczykom, obronili się przed Persami w sławnych bitwach pod Maratonem oraz na morzu w okolicach Salamin, gdzie rozgromili perską flotę. W ten sposób Ateny stały się w V wieku p.n.e. hegemonom, czyli „miastem głównym”, które podporządkowało sobie wiele innych mniejszych miast greckich, tworząc sojusz obronny zwany Związkiem Achajskim i ściągając od innych trybut. Oczywiście hegemon czerpał spore profity z faktu zarządzania wspólnym budżetem związkowym, m.in. za wspólne pieniądze odbudowano zniszczony przez Persów stary Akropol w Atenach. Herbert pisze:

Plutarch przekazuje jeden z najbardziej wzruszających i ludzkich portretów Peryklesa. Siedzi on zatroskany na stokach Akropolu, trzymając

³ Tradycyjne sigla Herbertowskie: BO, LNM. Strony według wydań: *Barbarzyńca w ogrodzie*, Warszawa 2004; *Labirynt nad morzem*, Warszawa 2000.

w rękę swą niezbyt piękną, dużą, cebulastą głowę. Historia przekazała sporo imion wielkich marzycieli, ale spośród ich grona Perykles jest jednym z najbardziej ścisłych i konkretnych.

Zarzucono mu, że to gigantyczne przedsięwzięcie, jakim była odbudowa Akropolu, pochłonęło znaczną część skarbu związkowego miast greckich, który był przeznaczony na cele obronne, a nie na ozdabianie miasta. Wiele argumentów przytoczyć można na obronę Peryklesa. Budowa głównej świątyni Partenonu rozpoczęła się dwadzieścia dwa lata po zakończeniu drugiej wojny perskiej i w czternastym roku pryncypatu Peryklesa. Lata te poświęcono na odbudowę miasta. Przeciwnie niż u Rzymian, domy Greków i ich architektura publiczna były nad wyraz skromne. Duma rozpierająca piersi Ateńczyków po zwycięstwie nad potęgą azjatycką, rola Aten, faktycznej stolicy Grecji czy, jak się łagodnie wyrażano, „szkoły Hellady” – domagała się dzieła na miarę ich ambicji.

Przez długi czas sądzono, że koszt budowy Partenonu przekraczał sumę dwu tysięcy talentów. Archeolog Robert Spencer Stanier, opierając się na zachowanych inskrypcjach, doszedł do przekonania, że największa świątynia Akropolu kosztowała 469 talentów, a zatem mniej więcej tyle, ile wynosił roczny trybut składany Atenom przez bez mała dwieście miast związkowych. Mury, kolumny, posadzka pochłonęły lwią część wydatków, bo 365 talentów. Plafon, dach i bramy kosztowały talentów 65. Natomiast – rzecz charakterystyczna – suma wydana na fryz, rzeźby frontonu i metopy, a więc prace, które oceniamy dzisiaj wysoko i zaliczamy do sfery twórczości artystycznej, zamykają się niewielką stosunkowo sumą 39 talentów. Należy tutaj dodać, że cała owa kalkulacja dotyczy samej tylko budowli. Wiadomo, że wewnątrz świątyni znajdował się posąg Ateny – dzieło Fidiasza (*Akropol*, LNM 99).

I dalej autor krytycznie zauważa, że Propyleje, a więc główne wejście, które określa mianem rozrzutnej teatralnej dekoracji, kosztowała cztery razy więcej od Partenonu, a więc najważniejszej świątyni miasta, zbudowanej na Akropolu (*Akropol*, LNM 104).

Szukając dla opowieści Herberta analogii do czasów dzisiejszych, trzeba by powiedzieć, że Perykles postąpił tak, jakby dowódca NATO w Europie zużył całoroczny budżet Sojuszu Północnoatlantyckiego na zbudowanie, a właściwie upiększenie siedziby NATO w Brukseli. Dlaczego o tym wspominać? Aby uzmysłowić skalę inwestycji oraz problem natury polityczno-gospodarczej: Ateny wykorzystały swoją pozycję hegemonu dla swej własnej korzyści i – jak piszą historycy tego okresu – zmienili antyperski sojusz obronny zwany Związkiem Achajskim na ateńskie imperium⁴. Właśnie taki

⁴ Zob. rozdział *Umocnianie imperium* [w:] N.G.L. Hammond, *Dzieje Grecji*, tłum. A. Świderkówna, Warszawa 1973, s. 376–382.

cel przyświeca Herbertowi: pragnie ukazać ekonomiczne realia epoki z polityczno-gospodarczymi decyzjami w tle, skupia się więc na mikroekonomii (zaglądając pracownikom do kieszeni jakby był pracownikiem skarbowki), ale zakończenie dotyczyć będzie już kwestii makroekonomicznych. Autor eseju nie zadowala się wymienieniem wydatkowanych sum, które przecież dla niespecjalistów są nic nie znaczącymi liczbami – stara się więc przełożyć na współczesne realia wartość ówczesnych dochodów ludności.

Wartość innej waluty, a w szczególności waluty dawnej, jest bardzo trudna do zmierzenia, a jeszcze trudniejsza do wyobrażenia i może się dokonać jedynie przez porównanie i to ze świadomością grubych przybliżeń. Herbert doskonale rozumie te perturbacje i stąd jego westchnienie:

Wieczne kłopoty z przeliczaniem waluty odległych historycznie okresów. Drachmy i talenty brzmią dla nas abstrakcyjnie. Jak wiadomo, 100 drachm stanowiło jedną minę, a 60 min – jeden talent. Drachma ateńska ważyła nieco ponad 4 gramy, a jej wartość ocenia się na 1/5 dolara USA. Niewolnik kosztował 150–300 drachm i przynosił przeciętnie roczny dochód 60 drachm (wynajmowano go po obolu dziennie). Nie wiem jednak, czy te obliczenia rzucają światło na siłę nabywczą pieniędzy ateńskich (*Akropol*, LNM 99).

Oczywiście, że tego rodzaju ogólne porównania nic nie dają, bo przecież jedna piąta dolara w latach 60., kiedy Herbert pisze swój esej, ma inną wartość niż dzisiaj, nie mówiąc już o tym, że w PRL-u nie było żadnych realnych pieniędzy, a tylko rodzaj wewnątrz krajowych bonów towarowych, nieprzeliczalnych na ówczesne waluty⁵. Mówiąc więc do Polaków o pieniądzach w swoich czasach, autor stał na stanowisku absolutnie przegranym, jeśli weźmiemy pod uwagę nieznaną prawdziwej wartości pieniądza, nieproporcjonalną (a właściwie mityczną) siłę nabywczą dolara w komunistycznym systemie oraz brak urealnionych dochodów ludności. Żadna wiedza ekonomiczna, żadne obliczenia najsubtelniejszych wzorów ekonometrycznych⁶ nie były w stanie przeskoczyć takiej bariery, ponieważ... nie było czego mierzyć!

⁵ Dzieje pieniądza w komunizmie, a właściwie próbę wyeliminowania go w historii komunizmu od eksperymentu rosyjskiego w 1917 roku, przez Chiny Mao Zedonga, po Kambodżę lat 70., opisuje René Sédillot (tenże, *Moralna i niemoralna historia pieniądza*, tłum. K. Szerzyńska-Mačkowiak, Warszawa 2002, s. 343–350.).

⁶ Powołanie się na ekonometrię ma charakter żartu słownego. Ekonometria buduje modele matematyczne, przydatne w analizie zjawisk gospodarczych. W tym celu wykorzystuje matematykę i statystykę, by zbadać ilościowe związki zachodzące między danymi ekonomicznymi (zmiennie i zjawiska). Oczywiście, w świecie gospodarczej fikcji socjalizmu, niemożliwa jest empiryczna analiza teoretycznych założeń, a także przewidywanie realnych procesów. Tym samym cel praktyczny, jakim jest dostarczanie przesłanek do wpływania na zjawiska ekonomiczne, staje się iluzoryczny.

Ale przecież trudności porównania nie ustąpiły wraz z upadkiem komunizmu. Nadal, nawet w warunkach rynkowej gospodarki, podanie skomplikowanego systemu (mieszanego, bo dziesiętny współzysze ze starszym, dwunastkowym, który zachował się w stanie szczątkowym do dzisiaj) ukazuje zaledwie proporcje, ale nie realną siłę nabywczą. Podana cena niewolnika też nic nam nie daje, zwłaszcza, że jego zakup jest dzisiaj mocno utrudniony – stąd nasz brak wiedzy i doświadczenia w handlu niewolnikami. Dlatego Herbert draży temat na innej płaszczyźnie: próbuje ocenić wartość zarobków pracujących przy budowie, porównując dochody z ówczesnymi cenami pożądaných dóbr. Można powiedzieć, że jest to przywołanie standardowej procedury obliczania koszyka dóbr i usług⁷, choć zastosowano metodę dość pobieżnie i wyrywkowo – ostatecznie jest to esej literacki, a nie referat z historii gospodarczej starożytności.

Współcześnie koszyk ten uwzględnia wszystkie dobra i usługi nabywane przez typową rodzinę w danym czasie, a więc: żywność, opłaty za mieszkanie, oświatę i wychowanie, kulturę, naprawy, odzież i obuwie, leczenie, higienę, sport i wypoczynek czy transport, a ich lista bywa rozbudowana. Dla badania inflacji, albo po prostu zmian kosztów utrzymania, tworzy się teoretyczny model, statystyczny koszyk zakupów dla typowej rodziny i na tej podstawie wylicza CPI, czyli Indeks Cen Konsumpcyjnych⁸. Oczywiście, posługiwanie się tego rodzaju metodą w dłuższym okresie jest bardzo zwodnicze, a w przypadku odległych epok – po prostu niemożliwe, choćby ze względów na różnice cywilizacyjne, zmiany stylu życia, rozwarstwienie społeczne, a także nieistnienie pożądaných dóbr w przeszłości (jak lodówka) lub obecnie (wspomniany już niewolnik). Herbert – podobnie jak wielu historyków kultury materialnej – radzi sobie w ten sposób, że stara się ukazać wartość dóbr elementarnych, jak żywność, która, przynajmniej w niższych warstwach społecznych, zawsze stanowi podstawowy wydatek ludności (czyni to zresztą we wszystkich esejach, w których porusza kwestię płac)⁹. Oto próba przewyciężenia przedstawionych trudności podjęta przez eseistę.

⁷ Koszyk dóbr i usług – metoda badania dochodów realnych ludności, uwzględniająca konieczne wydatki, najczęściej mierzone w skali rocznej. Służy ona przede wszystkim porównywaniu dochodów w różnych krajach oraz mierzeniu tempa inflacji.

⁸ CPI (Consumer Price Index) – Indeks Cen Konsumpcyjnych, zob. D. Begg, *Mikroekonomia*, Warszawa 2007; *The EH.Net Encyclopedia of Economic and Business History*, <http://eh.net/encyclopedia/>.

⁹ Kwestię gospodarki starożytnej Grecji poruszają m.in.: N. Ferguson, *The Ascent of Money. A financial History of the World*, New York 2008; S. Mrozek, *Dewaluacja pieniądza w starożytności grecko-rzymskiej*, Wrocław [i in.] 1978; T. Wałek-Czerniecki, *Historia gospodarcza świata starożytnego*, t. 2 *Grecja-Rzym*, Kraków 1948.

Krąg zatrudnionych nie ograniczał się, rzecz jasna, do kamieniarzy i rzeźbiarzy, ale obejmował także cieśli, powroźników, złotników i malarzy.

Ile zarabiali? Znane są nam rachunki z czasów konstrukcji Erechtejonu (początek prac lata 409–408 przed Chr.). Otóż robotnicy, rzemieślnicy, architekci zarabiali drachmę, co stanowiło minimum utrzymania rodziny (za 55 litrów zboża płacono wówczas w Atenach 2 drachmy; wół kosztował 50–100 drachm). Uderzającą rzeczą jest niezróżnicowanie płac. Zwykły kamieniarz otrzymywał swoją zapłatę w formie dniówki, architekt zaś – co parę tygodni. Frapujący jest także fakt niewielkiej stosunkowo różnicy między zarobkami trzujących się ciężko i wysoko wykwalifikowanych pracowników a „dietami” przeróżnych urzędników, sędziów, pisarzy magistratury. Znakomici rzemieślnicy ateńscy nie otrzymywali odpowiedniej do ich zdolności rekompensaty w zarobkach, żadnej premii za talent (*Akropol*, LNM 100–101).

Zauważmy, że w cytowanym opisie Herbert zawiera nie tylko próbę oceny realnej płacy budowniczych, urzędników oraz artystów, ale podkreśliła także różnicę zarobków, nie tylko w sensie ich wysokości, ale też systemu wynagradzania pracowników wykwalifikowanych (wyplata w dłuższych okresach zatrudnienia) i robotników niewykwalifikowanych, którzy otrzymywali zapłatę natychmiastowo, czyli w postaci dniówki. Herbert przedstawia także zasady organizacji pracy, analizuje stratyfikację społeczną i jej wpływ na udział w przedsięwzięciu, a także wtrąca wzmiankę na temat kosztów transportu i szczęśliwej bliskości zasobów budulca:

Najłatwiej wyobrazić sobie, że Akropol był dziełem wielkiego przedsiębiorstwa państwowego, zatrudniającego tysiące niewolników (...). W istocie jednak Akropol jest pracą zbiorową – rzecz wydaje się nam dzisiaj niepojęta – setek małych warsztatów rzemieślniczych.

Każda część budowli wykonywana była w pracowniach u stóp świętego wzgórza, a potem wędrowała na Akropol na grzbiecie muła. Szczegół niezmiernie ważny i korzystny: kamieniołomy, z których wydobywano marmur, znajdowały się o niecały dzień drogi od Aten.

Udział w budowie był proporcjonalny do zamożności obywateli. Ateńczyk posiadający jednego niewolnika był zobowiązany do przywiezienia dziesięciu wózków marmuru; ten, który zatrudnił dwóch wolnych rzemieślników i trzech niewolników, zawierał kontrakt na wzniesienie kolumny. Praca nad jedną kolumną pochłaniała 50–110 dni (*Akropol*, LNM 100).

Nie bez znaczenia jest ukryta krytyka gospodarki socjalistycznej, w której preferowano wielkie molochy państwowe¹⁰. Przecież z jednego

¹⁰ Przynajmniej, że ten rodzaj lektury jest poniekąd historyczny, bo związany z konkretnym okresem w dziejach Polski jako PRL, więc nie musi być jasny dla dzisiejszego czytelnika.

zdania – wtrąconego mimochodem – wynika niezbicie, że wielkie przedsięwzięcia nie wymuszają tworzenia wielkich przedsiębiorstw typu gigantyczne huty. Za chwilę zobaczymy, że jest to stała metoda przybliżania realiów dawnych epok, stosowana także w innych esejach. Realia ekonomiczne, na poziomie mniej więcej zrozumiałym dla przeciętnego człowieka z wyższym wykształceniem, służyły literackiemu celowi: *mimesis*.

Czasami bywa, że ekonomiczny wtręt to zaledwie kilka akapitów w jakimś esej – na przykład o odbudowie świątyni delfickiej po wielkim pożarze w VI wieku. A że to było ważne religijne centrum Hellady, zarządzono wielką subskrypcję i to międzynarodową, skoro „faraon Amasis na ten cel dał tysiąc talentów. I kiedy z kolei także tę świątynię zniszczyło trzęsienie ziemi, ofiary na nową budowlę zaczęły napływać z całej Grecji, także od najuboższych, którzy dawali swego przysłowiowego obola” (*Próba opisanie krajobrazu greckiego*, LNM 74).

Taka uwaga jeszcze nie dowodzi szczególnego zainteresowania ekonomią, a wręcz przeciwnie, można ją uznać za naturalną nawet w tekście zajmującym się duchowym znaczeniem świątyni Apollona w Delfach. Ale już następny akapit świadczy o nastawieniu autora, który zwraca uwagę na niefortunne usytuowanie świętego miejsca, co powodowało gigantyczny wzrost kosztów odbudowy. W górzystym terenie Delf, które „przypominają wielkie kamienne schody, wykute w skale”, największym problemem była cena transportu. Aby uzmysłowić czytelnikowi skalę problemu, Herbert podlicza wydatki: „wartość bloku kamienia w kopalni wynosiła 60 drachm, na miejscu zaś budowy ośmiokrotnie więcej”. I aby dać jakieś porównanie, jakiś punkt zaczepienia dla wyobraźni, dodaje: „Architekt zarabiał w owym czasie dwie drachmy dziennie” (*Próba opisanie krajobrazu greckiego*, LNM 74).

Perykles Keynesistą?

Wszystkie dotychczas wymienione zainteresowania gospodarczą stroną zjawisk i procesów historycznych mieszczą się poniekąd w zakresie problemów, z jakimi styka się wytrwały czytelnik serii „Życie codzienne... – dajmy na to – w czasach Peryklesa” i niekoniecznie muszą być związane z gruntownym ekonomicznym wykształceniem. Nie znaczy to jednak, że nie istnieją inne ślady. Najbardziej tajemnicze w esej o odbudowie Akropolu jest objaśnienie ekonomicznego sensu i powodów wielkich robót publicznych za czasów Peryklesa:

Ateny przeżywały okres niebywałego rozwoju gospodarczego. Intensywnie eksploatowane kopalnie w Laurionie dawały nie tylko cenny kruszec – srebro, ale pozwalały wybijać najmocniejszą i powszechnie poszukiwaną monetę, która wkrótce stała się międzynarodową. Stolica małej żyznej, jałowej Attyki liczyła w czasach Pizystratydów około dwudziestu tysięcy mieszkańców, w okresie zaś Peryklesa dwieście pięćdziesiąt tysięcy (...), co dawało niezwykle jak na owe czasy zagęszczenie ludności (ponad 100 mieszkańców na 1 km²). Przedsięwzięcie wielkich robót publicznych było nie tylko spłacaniem długu bogom za pomoc w walce z Persami, ale także koniecznością ekonomiczną (*Akropol*, LNM 100) [rozstrzele- nie – J.M.R.].

Herbert pisze o robotach publicznych jako „konieczności ekonomicznej”. Dla laika jest to wskazówka dość niejasna i bardziej przyjmuje ją na wiarę niż zwraca uwagę na jej doniosłość, ale ekonomista od razu rozpoznaje, o czym mowa: jaką to konkretną trudność ekonomiczną się tu przywołuje i jaką teorię jej zwalczania. Zauważmy, że chociaż dzisiaj keynesizm¹¹ nie jest w modzie, to Herbert studiował ekonomię w latach 40., zaraz po wojnie, a więc u profesorów, którzy „mieli w kościach” czasy wielkiego kryzysu lat 30., a także znali teoretyczne tendencje ekonomiczne w dziele powojennej odbudowy. To przecież w takiej atmosferze intelektualnej po konferencji w Bretton Woods powstał Międzynarodowy Fundusz Walutowy czy Plan Marshalla¹². Dogmat o konieczności interwencjonizmu państwowego był niemal powszechnie obowiązujący. Szczególnie ważne było tu doświadczenie zwalczania największej zapaści gospodarczej pierwszej połowy XX wieku przy pomocy wielkich prac publicznych, inicjowanych przez Roosevelta, Mussoliniego, Hitlera, Stalina oraz rządy wielu innych państw na całym świecie – zarówno demokratycznych, jak i totalitarnych.

¹¹ Keynesizm – szkoła makroekonomiczna zainicjowana wystąpieniem Johna Maynarda Keynesa w 1936 roku (*Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*), która propagowała interwencjonizm państwowy w czasach wielkiego kryzysu lat 30. XX wieku. Przeciwnie jej teorie (monetarizm, szkoła austriacka) posiadały także wybitnych przedstawicieli, jak Milton Friedman, Fryderyk von Hayek i Ludwig von Mises. Sam Keynes (zmarł w 1946 roku), twórca Międzynarodowego Funduszu Walutowego oraz Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju, nigdy nie otrzymał Nagrody Nobla, ale jego uczniowie zdobyli ich kilka.

¹² W roku 1944, podczas United Nations Monetary and Financial Conference w Bretton Woods (New Hampshire, USA), postanowiono zastosować akcje mające na celu stabilizację ekonomiczną na globalną skalę, czego konkretnym wyrazem było powołanie Międzynarodowego Funduszu Walutowego (początek działań: 1947). Do czasu ostrej krytyki działań MFW ze strony laureata Nobla Józefa Stiglitz, Fundusz cieszył się ogromnym prestiżem. Na temat powojennych działań antykryzysowych czytaj w: J. Szpak, *Historia Gospodarcza Powszechna*, PWE 2007; K. Piech, *Kryzysy gospodarcze świata i polityka gospodarcza w latach 1945-1975*, <http://akson.sgh.waw.pl/~kpiech/text/2000-kzfif15-kryzysy.pdf> [dostęp 2.2.2015].

Herbert stosuje obserwację Keynesa¹³, przykładając zjawiska obecne po I wojnie światowej w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych do sytuacji Aten Peryklesa po wojnach perskich, a więc z grubsza dwa i pół tysiąca lat wcześniejszej. W obu przypadkach – sugeruje autor – konieczne były roboty publiczne, zakrojone na szeroką skalę przez państwo, aby zapobiec bezrobociu. Herbert nie pisze tego wprost i zapewne dla laika jest to tło niewyczuwalne, skoro mowa wyłącznie o gwałtownym wzroście ludności i mocnej walucie, ale przecież każdy ekonomista rozumie, że chodzi tu o zjawisko rosnącego bezrobocia mimo dobrej koniunktury gospodarczej. To przecież jasne, że za opisem sytuacji przez Herberta, a zatem za jego myśleniem, może nawet nie do końca uświadomionym, a może tylko skrytym ze względu na percepcję czytelnika nastawionego na lekturę eseju o kulturze starożytnej, stoi teoria Johna Maynarda Keynesa. Jakaż to inna bowiem „konieczność gospodarza” mogła zaistnieć, jeśli nie brać pod uwagę pojęcia „całkowitego popytu”, uzależnionego od poziomu produkcji i zatrudnienia?

W klasycznej ekonomii uważa się, że mechanizm popytu i podaży a u t o m a t y c z n i e reguluje popyt, stąd próżno szukać teorii „całkowitego popytu” w dziele *Badania nad naturą i przyczynami bogactw narodów* Adama Smitha¹⁴. Zwrócić należy również uwagę na fakt, że podręczniki do historii gospodarczej świata, ze względu na swój bardzo ogólny punkt widzenia, na ogół nie zauważają tak szczegółowej okoliczności jak rozpoczęcie robót publicznych mimo dobrej sytuacji ekonomicznej. Może dlatego kwitują sytuację stwierdzeniem, że wielka inwestycja Peryklesa była po prostu wynikiem posiadania kopalni srebra w Lauronie¹⁵. Inaczej rzecz przedstawia angielski historyk Hammond, który zwraca uwagę na zagarnięcie przez

¹³ D. Begg, S. Fischer, R. Dornbusch, *Makroekonomia*, Warszawa 2003, s. 51. *The EH.Net Encyclopedia of Economic and Business History*, <http://eh.net/encyclopedia/>. R.L. Heilbroner, *Wielcy ekonomiści. Czasy, życie, idee*, Warszawa 1993.

¹⁴ Patrz: A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactw narodów*, Warszawa 2003. Holenderski teoretyk polityki gospodarczej i twórca ekonometrii, pierwszy laureat Nagrody Nobla, Jan Tinbergen, twierdził, że właśnie klasyczna myśl ekonomiczna była jednym z powodów powstawania kryzysów gospodarczych: „Przekonanie, że mechanizm gospodarczy mógł mieć wystarczające, wrodzone siły samoregulacji, miał w XIX wieku znaczny wpływ na opinie publiczną. (...) Liberalni politycy, na bazie liberalnej szkoły nauk ekonomicznych, byli co do tego bardzo silnie przekonani i konsekwentnie redukowali zasięg polityki gospodarczej. (...) W ostatnich dekadach, potęgą tej wiary w siłę gospodarki do samo-dostosowania się podlegała ostrym wahaniom. Stopniała ona wobec wielkiego kryzysu i nikt nie ośmielił się polegać na niej podczas obu wojen” (J. Tinbergen, *Economic Policy: principles and design*, North Holland Publishing Company, Amsterdam 1966, s. 15; cyt. za: K. Piech, *Kryzysy gospodarcze świata i polityka gospodarza w latach 1945-1975*, <http://akson.sgh.waw.pl/~kpiech/text/2000-kzf15-kryzysy.pdf> [dostęp: 2.2.2015]).

¹⁵ R. Cameron, L. Neal, *Historia gospodarza świata. Od paleolitu do czasów najnowszych*, tłum. H. Lisicka-Michalska, M. Kluźniak, Warszawa 2010, s. 44.

Peryklesa skarbu Związku Ateńskiego, a także na fakt, że stronnictwo tego męża stanu przeprowadziło reformę polityczną polegającą na wypłacaniu pensji urzędnikom państwowym, co umożliwiało sprawowanie urzędów także biedniejszym obywatelom¹⁶. Pośrednio więc uczony przyznaje, że utrzymanie stabilności gospodarczej przez ateńskie imperium byłoby niemożliwe bez robót publicznych.

Jeśli więc dwadzieścia lat po zakończeniu wojny z Persami Perykles zachowuje się jak prezydent Roosevelt w czasach wielkiego kryzysu, to widać tu zastosowanie się do koncepcji, zgodnie z którą to poziom produkcji i zatrudnienia wynika z całkowitego popytu, nie zaś popyt jest określany przez poziom produkcji i samoregulujące się względem niego płace. Jak widać, Perykles nie uważał, że samoregulacja poziomu płac i cen zagwarantuje mu spadek bezrobocia. Roboty Peryklesa – tak jak je w jednym zdaniu uzasadnia poeta z ekonomicznym wykształceniem – miały na celu pompowanie pieniędzy w gospodarkę. Można więc domniemywać, że był to klasyczny interwencjonizm państwowy, zastosowany podczas kryzysu lat 30. ubiegłego wieku. Wydaje się jednak, że stwierdzenie jest za mocne i podobieństwo należy opatrzyć pewnymi zastrzeżeniami, by ustrzec się przed anachronizmem.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że podobnie jak w pierwszej połowie XX wieku dolar amerykański (wymienialny na złoto), tak silna waluta ateńska, oparta na wielkich zasobach srebra, powiązana była bezpośrednio z kruszcem. Sytuacja ta ograniczała możliwości interwencjonizmu władzy według założeń Keynesa, ponieważ dopiero zastosowanie tak zwanego „pieniądza papierowego”, a w szczególności odejście od pokrycia w metalach szlachetnych, pozwoliło na nieograniczone pompowanie pieniądza w gospodarkę¹⁷. Perykles nie mógł dodrukować „pustego pieniądza” i ta okoliczność łagodziła ewentualne złe skutki interwencjonizmu państwowego. Przeciwnie, kopalnia w Laurionie była gwarantem, że nie nakręci się spirali inflacyjnej.

Drugie zastrzeżenie powinno dotyczyć ewentualnego anachronizmu. Jest rzeczą oczywistą, że Perykles nie był „keynesistą”, a Keynes nie wymyślił robót publicznych. To jest polityka gospodarcza stara jak świat, dla której dwudziestowieczny ekonomista wymyślił nowe uzasadnienie: jest

¹⁶ N.G.L. Hammond, *Dzieje Grecji*, tłum. A. Świderkówna, Warszawa 1973, Księga IV *Wielkie wojny między Atenami a Spartą*, rozdział 1 i 2.

¹⁷ Wartość dolara oparta była na parytecie złota. W czasie Wielkiej Depresji lat 30. pokrycie ograniczono do 40%. Od 1933 roku zniesiono wymienialność dolara na złoto dla własnych obywateli. W 1971 roku USA wycofały się z tego parytetu i od tego czasu dolar jest walutą płynną. Tym samym nastąpił koniec 250-letniej tradycji oparcia walut zachodnich na złocie i kilku tysięcy lat cywilizacji pieniądza opartego na metalach szlachetnych (srebro, złocie lub systemie mieszanym).

za mały popyt w gospodarce, więc państwo musi interweniować, żeby go zwiększyć. Kiedy jest za mały popyt? W czasie kryzysu. Dlatego w czasie kryzysu gospodarczego należy stosować roboty publiczne. Ale w Atenach Peryklesa mamy właśnie złoty wiek, a że ludzi przybywało szybciej niż pracy, Perykles zdecydował się na odbudowę Akropolu, aby kryzysu uniknąć. Mamy więc do czynienia z interwencjonizmem profilaktycznym!

Na koniec tych rozważań zauważmy, że powyższe uwagi wysnuliśmy z jednego zaledwie akapitu, a na dodatek nie są one oczywiste dla czytelnika nieznającego się na ekonomii. Dlaczego więc wydają się ważne? Ponieważ charakteryzują cywilizacyjną wyobraźnię autora. Świadczą o jego indywidualności jako eseisty zajmującego się sztuką i historią. Oczywiście, Herbert jest świadom piękna wykutych metop, a proporcje greckich świątyń są dla niego ważne dla samego ich piękna. Mimo to skupia się na organizacji pracy, cenach materiału i robocizny oraz innych – ważnych z ekonomicznego punktu widzenia – szczegółach. Jest to szczególnie rys tego pisarstwa.

Wielka kolonizacja

Omawiany esej w poważnym stopniu zbudowany został na opisie ekonomicznych zmagañ odbudowy Akropolu, ale przecież nie są to jedyne uwagi dotyczące gospodarki w starożytnej Helladzie. Kiedy Herbert omawia ciekawe z historycznego i cywilizacyjnego punktu widzenia zjawisko tak zwanej wielkiej kolonizacji, podkreśla przecież ekonomiczne powody powstania Wielkiej Grecji:

Niektórzy autorzy starożytni tłumaczyli zjawisko kolonizacji faktami osobistymi: kłótnią rodzinną, sporem o schedę. Nie należy odrzucać tego wyjaśnienia, które wskazuje na istotne przemiany społeczne, rozluźnienie organizacji rodowych, tak silnych w epoce wyprawy pod Troję. Tukidydes i Platon podają jeszcze inną interpretację, prostą i przekonującą: szczupłość ziemi. Sycylia i południowa część Półwyspu Apenińskiego stanowiły ponętny teren dla kolonizacji agrarnej i kupieckiej. Jak się rzekło, ziemie te nie były niczyje. Zdobywali je Grecy na barbarzyńcach podstępem albo siłą, nie tak okrutnie jak ci Prusacy-Rzymianie, nie obeszło się jednak bez przemocy. Interesowały ich głównie wybrzeża, gdzie zakładali porty. Ludność tubylcza uchodziła w góry i z nienawiścią obserwowała tłuste miasto zdobywców. Cicero mówi obrazowo, że brzeg grecki stanowi jakby szlak przyszyty do szerokiej tkaniny pól barbarzyńskich. Ten złoty szlak często zabarwiał się krwią (*U Dorów*, BO 23).

Oto – w jednym akapicie – podsumowanie procesu kilkusetletniej ekspansji Greków w obrębie Morza Śródziemnego i Czarnego, przy czym eseście chodzi o zjawisko z VIII – VI wieku¹⁸. Dodać jeszcze należy, że stronę wcześniej Herbert wyraźnie podkreśla, iż należy rozróżnić dwie ekspansje greckie. Pierwsza fala – to nacisk Dorów przybyłych z północy, który miał charakter polityczny i spowodował zmiany etniczne na Półwyspie Peloponeskim oraz na wyspach, co zostało literacko opracowane przez Homera. Późniejsza o kilkaset lat kolonizacja była koniecznością gospodarczą.

Różnicę widać po zachowaniu się Homerowego Odysa, który „nie jest typem kolonizatora” (*U Dorów*, BO 23) i uparcie dąży do domu, a z obcych krain przywozi tylko to, co może zabrać na statek, czyli łupy. Tymczasem Posejdonia (Paestum), odwiedzana przez Herberta w Wielkiej Grecji, czyli na południe od Neapolu, to już posthomerycki pejzaż mentalny i gospodarczy – jedno z licznych a bogatych miast-kolonii, które żyło z handlu zbożem i oliwą. „W ciągu niedługiego okresu zbudowano w mieście dziesięć świątyni” (*U Dorów*, BO 24) – pisze eseista, podkreślając gospodarczą prosperity Greków.

Wspominając jednak piękno i potęgę sakralnego budownictwa kamiennego, autor *Barbarzyńcy w ogrodzie* podkreśla także zmiany ekonomicznej i społecznej struktury: „Greckie polis zamieszkiwali nie tylko bogaci kupcy i właściciele okolicznych pól, ale także zubożałe masy i niewolnicy” (*U Dorów*, BO 30). Szczególnie los niewolników w kamieniołomach i kopalniach złota i srebra przypominał katorżniczą pracę w sowieckich i hitlerowskich obozach koncentracyjnych XX wieku. W tym miejscu Herbert przywołuje na świadka niewymienionego z nazwiska angielskiego historyka starożytności, który zwraca uwagę na cenę potu, łez i krwi, jaką zapłacono za surowce greckiej sztuki, ale też trzeba wziąć pod uwagę, że jest to w jakimś sensie

¹⁸ Na demograficzne i ekonomiczne powody greckiej ekspansji w rejonie Morza Śródziemnego wskazują obecnie wszyscy historycy i historycy gospodarki, w tym także podstawowe podręczniki (R. Cameron, L. Neal, *Historia gospodarcza świata. Od paleolitu do czasów najnowszych*, tłum. H. Lisicka-Michalska, M. Kluźniak, Warszawa 2010, s. 42.). Współczesnym autorem silnie akcentującym gospodarcze, demograficzne oraz polityczne znaczenie wielkiej migracji Greków jest D. Abulafia (tenże, *The Great Sea. A Human History of the Mediterranean*, Oxford U.P., 2011; tenże, *Commerce and Conquest in the Mediterranean*, Aldershot 1993; tenże, *Italy, Sicily and the Mediterranean, 1100–1400*, London 1987) oraz F. Braudel, *Morze Śródziemne* [w:] F. Braudel, F. Coarelli, M. Aymard, *Morze Śródziemne. Region i jego dzieje*, tłum. M. Boruszyńska-Borowikowa, Gdańsk 1982. Ale Herbertowi zapewne była znana klasyczna praca Willa Duranta *The Life of Greece* – drugi tom jego wielkiego, jedenastotomowego dzieła *The Story of Civilization*, ponieważ ukazał się już w 1939 roku i miał wiele wydań (cyt. za: http://www.google.pl/url?sa=t&rc=t&q=&esrc=s&source=web&cd=7&ved=0CFkQFjAG&url=http%3A%2F%2Fm.friendfeed-media.com%2F015f0d5cfe1d0e99185d26998e8caff719f2f1&ei=GpLYVjXCEoTV7Qa_54HwCQ&usq=AFQjCNGUldKnMjL-sxgObtHdNRiP_6hPPg&sig2=MMhFfR42dE0B1-myVq6CiQ&bvm=bv.85464276,d.ZGU).

nawiązanie do opowiadania Tadeusza Borowskiego *U Nas w Auschwitzu*¹⁹, gdzie oskarża się całą starożytność, zarówno grecką, jak rzymską, o budowanie cywilizacji na niehumanitarnym traktowaniu ludzi niewolnych.

Herbert w kilku miejscach daje znak, że wie i pamięta o ciemnej stronie antyku, aczkolwiek bez oskarżycielskiej zawziętości byłego więźnia obozu koncentracyjnego i bez intencji sugerowania, że kultura europejska posiada totalitarne źródła, a jej osiągnięcia są fałszem. W prozie poetyckiej *Klasyk*, zamieszczonej w tomie *Hermes pies i gwiazda*, napisze: „Wielkie drewniane ucho zatkałe watą i nudziarstwami Cyncerona. Wspaniałe stylista – mówią wszyscy. Nikt już dzisiaj takich długich zdań nie pisze. I co za erudycja. W kamieniu nawet umie czytać. Tylko nigdy nie domyśli się, że żyłki marmuru w termach Dioklecjana to są pęknięte naczynia krwionośne niewolników z kamieniołomów”.

¹⁹ Chodzi o znane oskarżenie Borowskiego pod adresem kultury europejskiej i jej źródeł: „Pamiętasz, jak lubiłem Platona. Dziś wiem, że kłamał. Bo w rzeczach ziemskich nie odbija się ideał, ale leży ciężka, krwawa praca człowieka. To myśmy budowali piramidy, rwali marmur na świątynie i kamienie na drogi imperialne, to myśmy wiosłowali na galerach i ciągnęli sochy, a oni pisali dialogi i dramaty, usprawiedliwiali ojczyznami swoje intrygi, walczyli o granice i demokracje. Myśmy byli brudni i umierali naprawdę. Oni byli estetyczni i dyskutowali na niby” (T. Borowski, *U nas w Auschwitzu* [w:] tenże, *Wybór opowiadań*, Warszawa 2000, s. 97.). Szerzej na ten temat piszę w rozdziale „Cywilizacja i kolonializm” książki *Śłońce republiki. Cywilizacja rzymska w twórczości Zbigniewa Herberta*, Kraków 2014.

Józef Maria Ruszar

A Riddle of Pericles's public works

Zbigniew Herbert was a poet, essayist and playwright, but he graduated from the School of Economics in Krakow and he held a master's degree in economics. Examination of his essays from "The New Economic Criticism" angle is indisputably legitimate, even though we are speaking of a literary text. In Herbert's essays we find a wide range of economic problems.

The essayist takes on micro- and macroeconomics, specific issues like the value of the daily wage of a labourer or the real income of a soldier in Julius Caesar's army, not to mention such issues as financial crises and stock market booms and busts. He wants to find out the earnings and forms of payment of the royalties to an architect building a Gothic cathedral in medieval France and, in another essay, the prices of paintings in 17th century Netherlands or the artwork trade system in 1960s Paris. The essayist's inquisitiveness, and above all the complex calculations that aim to establish the actual state of affairs, is supported by a query in professional journals and publications dealing with the history of economy. And it must be admitted that Herbert's knowledge was impressive in this regard and was not limited to general and textbook approaches.

In the present paper J.M. Ruszar describes how Herbert applied concepts from the theory of Keynes to explain Pericles's public works 20 years after the Persian wars. Ruszar is currently working on a book entitled *The Worn Profile of Roman Coins: Economy as a Literary Subject in the Works of Zbigniew Herbert*. This paper is a fragment of the work in progress.

Key words: Zbigniew Herbert, Polish essay

Słowa kluczowe: Zbigniew Herbert, polski esej